

## LESZEK SZCZEPAŃSKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, LSM, Połczyn, kupno mieszkania, budownictwo w PRL, codzienność PRL

### Dowiedzieliśmy się, że powstaje Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa

Był rok [19]57. Myśmy już kończyli staże dyplomowe, nie mieliśmy perspektyw na pracę w Lublinie, zdecydowaliśmy się pojechać do Połczyna, bo tam było miejsca dla lekarzy. Wydawało nam się to atrakcyjne, że taka uzdrowska miejscowość, blisko jezior, przepiękne, ciekawe miejsce. Ale byliśmy silnie związani z Lublinem, z rodziną, nie chcieliśmy uciekać z tego miasta. I dowiedzieliśmy się, że powstaje spółdzielnia mieszkaniowa, nazywała się "Lubelska", więc poszliśmy się zapisać tam. Poszliśmy zapisać się jeszcze przed wyjazdem, czyli przed październikiem [19]57. I zapytali nas jakie [mieszkanie] my sobie wyobrażaliśmy - oboje doktorzy, służba też powinna być, pewno "czteropokojowe", powiedzieliśmy. Nie wiedzieliśmy, że to wzbudzi taką radość u urzędniczki, ona wezwała ludzi, żebyśmy powtórzyli, żeby się pośmiali. Już wtedy była tendencja do tego, żeby te mieszkania były nieduże, żeby była taka urawniłowka. A co taki świeżo upieczony lekarz, student sobie wyobraża, że będzie czteropokojowe mieszkanie miał? To po prostu rehot był tam. Zresztą, tu chcę powiedzieć, że myśmy się w [19]63 roku wprowadzili na Wallenroda. Ale rok czy dwa później przyszło takie zarządzenie, które wymyślił towarzysz Władysław Gomułka, że te mieszkania są za duże. Na osiedlu Słowackiego, to są takie klatki, po trzydzieści parę, czterdzieści metrów, kuchnia bez okna i tak dalej. Bo taki był pomysł, żeby wszyscy to mieszkanie mieli, ale nas nie stać na większy standard. Mieszkaliśmy kątem u rodziców, to nie było proste, to nie było łatwe. To pierwsze osiedle, mickiewiczowskie na LSM-ie, to było takim oczkiem w głowie i na pokaz trochę. Był taki administrator, szef całosci, który pilnował zieleni, czystości. Robili zebrania, i rzeczywiście to osiedle na tamte czasy wyglądało całkiem nieźle. Pamiętam takie zebranie, na które poszedłem, [był temat] co jeszcze można zrobić dobrego, żeby nasze [osiedle było jeszcze lepsze]. Zabierali głos wszyscy ludzie po kolei i nikt na ten temat nie mówił, tylko: „A moja piwnica, to ciągle przecieka”. "A mój sąsiad, to mi ciągle przeszkadza". Były tylko takie bardzo wsobne uwagi. Ja starałem się tam jeden coś powiedzieć takiego bardziej ogólnego, dla całosci. Ale to się w

ogóle nie przebijało. Jeździłem wtedy motocyklem, [chciałem] znaleźć miejsce w garażu na mój motocykl, ale mogłem stawiać na parkingu i tak myślałem: "Po co te miejsca na parkingu, przecież tyle samochodów to nie ma".

Mleko przynosili pod drzwi w nocy, na pewno była świeża woda sodowa, bo można było wziąć taki syfon dwulitrowy i obok była nabijalnia dwutlenku węgla, za grosze nabijali, przynosiłem, można było naciskać. Było fajnie. Wkrótce kupiłem, nie od razu, ale kupiłem telefon czarno-biały marki "Stadion". Dziesięć tysięcy mnie kosztował. Już wtedy zarabiałem, byłem już po doktoracie, a miałem chyba tysiąc czterysta, czy coś takiego, mogłem taki luksus w domu mieć.

Sklep był, przychodnia też obok, a cały kompleks sklepów na skrzyżowaniu tam troszkę dalej, na ulicy Wleńskiej, dlatego myślę, że im [projektującym osiedle] w znacznym stopniu się udało, tylko chyba najgorzej rozwiązane zostały ciągi komunikacyjne. Bo tam przejechać popołudniu, już licząc od Szosy Kraśnickiej, przez Zana i te wszystkie miejsca, to korki są w tej chwili potworne. Szosa Kraśnicka, to była pierwsza szosa wyasfaltowana od Lublina, bo na Warszawę, to jeszcze była kostka, nie było to zbyt szerokie wyasfaltowanie, ale to można było rowerem pojechać. Jeszcze kostka była w stronę Piask, tylko tam była kostka innego koloru, tam były żółte cegielki jakies. Lepsze, bo jak się jeździło, to nawierzchnia nie była taka zła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-06-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"